

Irena Kwiatkowska: *Aktorstwo jest sztuką pokorną*

Widzowie pamiętają Panią z serialu „Czterdziestolatek“, w którym grała Pani „kobietę pracującą, która żadnej pracy się nie boi“. Czy w życiu prywatnym potrafiłaby sobie Pani wyobrazić siebie w innym zawodzie?

Tylko aktorstwo wchodziło w rachubę, to moje powołanie. Gdybym miała podjąć jeszcze raz decyzję co do mojej przyszłości, z pewnością wybrałabym aktorstwo. Miałam szczęście współpracować z mistrzami: Gałczyńskim, Boyem-Zeleńskim, Przyborą, Wasowskim. Pisali dla mnie teksty, piosenki, do których podchodziłam z ogromnym pietyzmem.

Wymienieni przez Panią mistrzowie z pewnością mieli olbrzymi wpływ na Pani drogę życiową?

Tak, oczywiście. Bardzo dobrze się rozumieliśmy, dlatego współpraca była owocna. Wasowski pisał specjalnie dla mnie, ponieważ wiedział, że nie jestem zbyt muzykalna, jak inne aktorki, np. Kalina Jedrusik. Zazwyczaj wyglądało to tak, że Wasowski na moją prośbę śpiewał daną piosenkę, abym ja mogła potem po nim powtórzyć. Kiedy przychodziła moja kolej na śpiew Wasowskiemu trzęsły się łopatki ze śmiechu i mówił: *Teraz dopiero to jest numer!*

Ocenia Pani swój śpiew dosyć krytycznie, ale widz nie odczuwa żadnych braków...

Nie jestem za bardzo muzykalna. Moja mama bardzo mnie krytykowała. Często po moich występach mówiła: *Paskudzisz!*

Po kim Pani odziedziczyła talent?

Dar boży, po prostu.

Kiedy dowiedziałam się, że w Wiedniu w przedstawieniu „Jeden człowiek rozrywkowy” wraz Emilianem Kamińskim i Justyną Sienczyłło wystąpi Irena Kwiatkowska, postanowiłam wybrać się do naszych sąsiadów, by przeprowadzić wywiad z wielką gwiazdą polskiego kabaretu i kina. Organizator przedstawienia trochę ostudził moje zamiary, mówiąc, że wszystko zależy od kondycji pani Ireny. **A jednak!** Ta 94-letnia aktorka w upalną sobotę dotarła samolotem do Wiednia, brawurowo odegrała swoją rolę, po spektaklu rozdawała autografy, a na koniec – dla czytelników „Monitora Polonijnego” – zgodziła się odpowiedzieć na... jedno pytanie. Na szczęście rozmowa ją zainteresowała, w efekcie czego możemy Państwu bliżej przedstawić ulubieniec wielu pokoleń w specjalnym wywiadzie!

Co Pani, jako aktorce, odpowiada bardziej: kabaret, film, teatr, radio?

Wszystko po kolei – wszędzie mogłam się realizować.

Czy upadek komunizmu wpłynął na Pani życie?

Mnie komunizm nie interesował.

Czy aktorzy mogli bez ograniczeń grać w takim stroju?

Nie bardzo. Były czasy, kiedy nie mogłam udzielać się aktywnie na scenie, wtedy pracowałam w ZASP-ie w kuchni, obierałam kartofle. Niestety, to były dziwne czasy, kiedy miejscem aktora czasami stawała się kuchnia. Ale dzięki temu uniknęłam nieprzychylnych ocen, kiedy przyszedł czas na rozliczenia po upadku komunizmu.

Pani marzeniem było stać się aktorką dramatyczną, a jednak wszyscy Panią kojarzą z dowcipem i humorem.

Być aktorką dramatyczną to wcale nie oznacza grać w lza-

wych dramatach. Charakterystyczna dramatyczna aktorka to taka, która gra w sztukach teatralnych.

A gdyby dało się coś zmienić w życiu, coś by Pani zmieniła?

Nie, ja dziękuję Bogu za to, co mi darował. Uważam, że zostałam bardzo obdarowana przez los i wiem, że to nie jest moja zasługa.

Niektórzy aktorzy piszą pamiętniki, Pani jednak na to się nie zdecydowała. Dlaczego?

Proszę pani, przychodzili do mnie dziennikarze i zadawali pytania dotyczące moich seksualnych przeżyć. Kiedy powiedziałam im, że od zwierzeń mam konfesjonał, wycofali się. I na tym się skończyło pisanie pamiętników.

Czy dlatego niechętnie Pani udziela wywiadów?

Nie lubię wścibstwa. Wolę, by o mnie mówiła moja praca, moje role.

Edward Dziewoński kiedyś powiedział o Pani, że lepszej aktorki nie było i nie będzie. Co Pani na to?

Dziękuję, że ma taką opinię. Nie było i nie będzie? A co spała z nieba?

To nie jest zbytnia skromność?

Nie, to przesada. Ja byłam tylko pilną i pracowitą aktorką.

Jak Pani myśli, czemu zawdzięcza Pani życzliwość i akceptację ludzi?

Moim rolom, charakterystycznym i komicznym.

Czy przez te lata Pani praca zawodowej zmieniła się publiczność?

Muszę pani powiedzieć, że moja publiczność jest stale dla mnie taka sama, bardzo życzliwa. Uważam nawet, że sobie na nią nie zasłużyłam. To genialna publiczność!

Jaka jest Pani recepta na długowieczność i pogodne życie?

W każdym wieku trzeba inaczej podchodzić do życia. Ja przecież przechodziłam ciężkie czasy, trzeba było umieć się zachować, żeby nie stracić swojego imienia, wiary, misji. Aktorstwo jest sztuką pokorną, nie ma czegoś takiego, że *tie-pier ja*. Swój zawód należy traktować jako dar boży, dopiero wtedy człowiek ma odpowiedni dystans do siebie i do innych. Z pewnością łatwiej jest żyć człowiekowi, który ma poczucie humoru. Uważam, że śmiech jest cudownym lekarstwem na wszystkie smutki i trudy dnia codziennego. No cóż, sama nie wiem, skąd mam tyle energii. Jestem ciągle zajęta – próby, spektakle, nagrania, nauka nowej roli... i tak codziennie od wielu lat. Oto moja recepta.

Co Panią bawi w dzisiejszym świecie? Czy znajduje Pani coś dla siebie?

Wszystko może być dla mnie!

MAŁGORZATA WOJCIESZYŃSKA, WIEDEN

Aktorka dziękuje panu Piotrowi Szullikowi ze Stowarzyszenia „Polonez” – organizatorowi przedstawienia za umożliwienie przeprowadzenia wywiadu

FOTO: STANISŁAW STEHLIK

IRENA KWIATKOWSKA – aktorka filmowa i teatralna. W 1935 r. ukończyła Wydział Aktorski PIST w Warszawie. W tym samym roku zadebiutowała jako aktorka teatralna. Od tamtej pory grała na scenach wielu teatrów w Warszawie, Katowicach, Poznaniu i Krakowie. Jest wybitną aktorką komediową. Na swoim koncie ma występy estradowe z kabaretami „Siedem kotów”, „Szpak” i „Dudek”, a także telewizyjne w „Kabarecie Starszych Panów”. Brała również udział w tworzeniu audycji radiowej „Podwieczorek przy mikrofonie”. Wystąpiła w wielu filmach i serialach (np. „Czterdziestolatek”, „Motylem jestem, czyli romans czterdziolatka”, „Wojna Domowa”, „Zacne grzechy”, „Klub kawalerów”, „Żołnierz królowej Madagaskaru”, „Rozmowy kontrolowane”, „Lata dwudzieste, lata trzydzieste”). W 1994 roku przeszła na emeryturę, jednak nadal występuje gościnnie.



Irena Kwiatkowska